MONITOR
Na R. P. 1770.
Nro LXXXIII.
d. 17. Paźdźiernika.

- - - Devitandum est.
Ne vel similis malis fias, quia multi sunt;
Neve inimicus multis, quia dissimiles sunt:
- - - Recede in Te ipsum, quantum potes,
Cum his versare, qui te meliorem facturi sunt,
Illos admitte, quos tu potes facere meliores.

Seneca Epist. VII.

- - Chroń się
Ani się rownay słabym, bo ich wiele iest,
Ani się sprzeciwiay wielom, bo przecie z tobą się nie zgodzą,
- - Wnidź w siebie samego, ile możesz.
Obcuy z temi, ktorzy ciebie doskonalszym zrobią,
Tych przypuść, ktorych ty czynić możesz lepszemi.

Seneka w liście VII.

Pierwszy obowiązek, ktory nam z naturą przychodzi, iest ludzkie towarzystwo, ktore zaraz przy pierwszym Rodzicu naszym weszło na świat; Sła-

bość obcowania pierwszych oboyga Rodzicow; zły przykład między pierwszą bracią; à kara pierwszych Rodzicow, y starszego ich syna, skleiły nam prawa obcowania ściste.

Wchodziemy na świat, pierwsze nas nagich przyięcie, idzie od swoich początkow, między dziecięciem y mamką dalęy gdy światło bierzemy, między młodzieństwem y nauczycielem; na koniec gdy wychodziemy z pod ręki, udaiemy się na świat, à niezmierne zastawszy ludu gminy; liczniey sze ieszcze względem każdego człowieka bierzemy obowiązki. Oddawać każdemu, to co iego iest, przed poczęciem każdego interessu, przed światłem każdey sprawy, z wnętrzności wyciskamy się na łono człowieka, ktory nas grzebiących się na to powietrze, bierze w ostrożność y w ręce; człowiek nas mowić y rzeczy poznawać naucza, ludzie nas do swego przypuszczaią rzędu, żyć nam z sobą, wiek mile pędzić, wygodnieyszym natury polepszeniem, dzielić się pozwalaią.

Człowie-

Człowiekowi tedy udaiącemu ſię na świat, pierwſza zoſtaie powinność, ſzukać umieiętności, iako ſię obchodzić z ludźmi w ſpołeczeńſtwie. Tyſiączne kondycye intereſſow naſzych, rodzą ſię y kończą z przypadkow ktorych w oſnowie biegu naſzego milionami policzyć możemy, wſpołeczeńſtwo zaś, od ſamego zawiązku naſzego rozpoczęte, prędzey ſię nie ſkończy, iako z życiem naſzym, uczyć ſię więc tego, co wymierzonym każdemu wiekiem doſkonalić przychodzi, pierwſza zoſtaie powinność y pierwſze ſtaranie; w przekonaniu tey myśli udaiąc ſię na świat, ſzedł ieden z radością ſzukać towarzyſtwa w ſtołecznym mieście kraiu ſwoiego; wchodzi w obec liczney kompanii, lecz że w ſwym kunſzcie nie doſkonały, udaie ſię w minie, y w odzieży ucznia, w krotkich ſenſach przemowy proſi o światło życia, przyimuią go, witaią go wſzyſcy, każdy z rzędu ſwoiego oświadczenia czyni, biorą go w ſwoie koło, tuż razem, tuż poiedyńczo, ktory ſilnieyſzy mowi, w krotce

dały

dały ſię widzieć partye przeciwne; Przytaczaią ludzkie ſprawy, ſądzą, ganią, złorzeczą, drudzy na wzamian chwalą, ciż ganią znowu, tam ci ſię wracaią do pochwał; zbladł gość, położony między temi przeciwnościami; wrzaſk natężaiących głoſy, ogłuſzył go, tak dalece, że na ſwoim mieyſcu nachylony ſiedział, iakoby bez duſzy, w tym punkcie z mieyſc ſwoich ruſzyli ſię wſzyſcy z wielkim hałaſem y wrzaſkiem; łagodne uciſzenie z lekka mu zaczęło powracać dawną pamięć, do ktorey przyſzedłſzy, dopiero na ſiębie narzekać zaczął, dopiero bardziey ſłabieć wewnętrznie, przeklinać ſwoią niezdolność poznania, prawdziwych reguł dobrego towarzyſtwa; zmrok padł, à gość nie był ieſzcze w pierwſzey ſytuacyi ſwey duſzy; pragnął ſię wrocić do owego cienia, w ktorym zoſtawał, lecz to pragnienie, tyle było pożyteczne; że wſkrzeſiło w nim lekcyą dawnego nauczyciela, ktory w okazyach życia uczył go ſzukać zdania wielkich autorow, między innemi wielce zachwalaiąc Senekę; ciekawość wyſzukania myśli tego wielkiego człowieka, w materyi wſpołeczenſkiey, tak doſkonale pokrzepiła iego ſiły, że ſię porwał natychmiaſt z mieyſca ſwego żywo, y prawie iednym polotem ſtanął w ſwym domu, niżeli wziął w ręce tego wielkiey chwały autora, wprzod ſię zgodził w ſwey myśli, że iako bez wſpołeczeńſtwa żyć nie podobna, tak wſpołecznić ſię z każdym zgromadzeniem ieſt nię rownie nie podobnieyſza, iakby zaś miał pogodzić te dwie uwagi, udał ſię do czytania; wiele kart przeczytał, ktore żę nię do tego ſenſu wypiſane były, miał bez pożytku, przypadł mu na koniec przed oczy liſt ſłodmy.

- - Chroń

- - - Chroń się
Ani się rownay słabym, bo ich wiele iest
Ani się sprzeciwiay wielom, bo przecie z tobą się nię zgodzą.
- - - - Wnidź w siebie samego, ile możesz,
Obcuy z temi, ktorzy ciebie doskonalszym zrobią,
Tych przypuść, ktorych ty czynić możesz lepszemi.

Tu się Młodzian ucieszył, po żywym z serca odetchnieniu, uczuł powrot dawney spokoyności, wtedy zapuścił się w myśli bez przedziału, à pogodnieyszym iuż okiem rzucaiąc na obowiązki dobrego człowieka, w tym, w czym szukał swoiey konsolacyi, większe nierownie znalazł pomieszanie, y znowu zbłąkany wpada w zachwycenie, nad tą uwagą, że porownaiąc stan edukacyi swoiey, ktory go w miłey spokoyności przyodziewał cieniem przed wiadomością świata, do pierwszey okazyi wczoray dopiero z ludźmi rozpoczętey, nic nie iest, coby pewnym y stałym dobrem w życiu, rzetelnie nazwać się mogło, daley zapędził się za wyiskrzeniem niespokoyności y z iey nowych szladow poznawszy złe skutki, przykrości, zgryzot y strapienia, nurzał się w instynktach naturalnych, aż przypadł do myśli autora, że ludzie są źli y dobrzy, à towarzystwo idzie za sercem tych dwoyga gatunkow. Powraca drugi raz do wesołości, lecz iuż czerstwieyszy y żywszy, tym nadewszystko uradowany, że iest rodzay dobrych, y miewał swoie przymierze, dobrze ośmielony nadzieią, determinował się doświadczać tego, co było życia iego powinnością, udał się zaraz do dworu, y tam od rządzcow zgodnie przyięty; nie brał z tąd żadney satysfakcyi, bo iey w tym nię szukał, ani iey zakładał sobie, lecz zawsze maiąc się do swoiego

iego celu, wdarł ſię między kupę ludzi, uzbroiony dobrze dawnego mędrca radą, śmielſzy był do przypatrywania ſię każdemu z lepſzą uwagą, nie lękał ſię ich niesforności, lecz ſię uczył chronić złych przykładow, żadnego nie winił, bo każdy zdał mu ſię bydź zdolny do naylepſzego towarzyſtwa, w każdym uznawał dobry grunt ſerca przyrodzonego. y z łatwością doſzedł ich pomieſzania; że rożność ſentymentow y geniuſzow rozprzęgała ich zgodę, ſpoſobił ſię więc w ſzczegulności dogodzić każdego humorowi, kiedy nie mogł w poſpolitości, znalazł klucz do ſerca każdego, tak dalece, że z owey wielkiey kompanii, dwoch ludzi dobrać nie potrafił, ktorzyby w ſzczerey względem ſiebie byli wzaiemności, czego potym z żalem doświadczył na ſobie. Udał ſię więc ze ſzlubem uroczyſtym do reguł autora. Chroni ſię, y wcale oddala w oſobność, dopieroż na ſobie doznawać poczyna ich okrucieńſtwa; lecz że był dobrym Filozofem, targał śmiało ſidła nieſpokoyności, deptał z pogardą iednak nie zuchwale, wſzyſtkie pociſki, potwarze, ſtarał ſię bydź w domu każdego, y to wypełniał punktualnie; wſzędzie widział zawieſzony ſwoy portret, lecz każdy oſobliwſzym kunſztem ſtraſzydła, każdy kuperſztych wyrazem winowaycy, co zaś go kontentowało, było to, że te wſzyſtkie ſtraſzydła w ſwoich farbach wcale ſię nie zgadzały; w tych ſwoich obiorach iednę akcyą oſobliwiey notuię, że dwoch prawdziwych nieprzyiacioł w ſzczerych zamienił przyiacioł, gatunku przymiotow arcyprzyzwoitego byli to ludzie krwie iednego udziału, lecz coż nad te ukontentowanie znalazł okrutnieyſzego? że ieden z tych przyiacioł zerwał konfidencyą, powſtał

wſtał na tych miaſt ſroższym, à niżeli był przedtym, y ieszcze z drugiego obnażać go chciał przyiaciela; odtąd iuż nie chciał ſię porownywać z drugiemi, ani iść przeciwnie, bo wiedział, że ſię przecie nie zgodzą; szukał ſpokoyności w ſwym obcowaniu, à iż go ztąd winili, że oddał ſwoią przyiaźń temu, ktory ſwoim przykładem czynił go lepszym, w tym znalazł całą ſwoią ſatysfakcyą, bo te reguły, do ktorych ſię zabrał, wcale był wykonał. Silił ſię ten człowiek poznać obowiązki, umieć dogadzać wſpołeczeństwu, co do chwały ſwoiego zwycięſtwa, idąc za regułami, y co do poſpolitych przykładow, właſnym ſprzeciwiaiąc ſię nieſmakom, to przekonywał, co go otaczało, lecz iakim ſpoſobem ſtał ſię tak dzielnym, y czyli był ſam z ſiebie zdolny do prawdziwego dobrych ludzi towarzyſtwa, szukałem dla publiczney ſatysfakcyi poznać iego ułożenia, y znalazłem niezbyt daleko zapuszczaiąc ſię; Uſiadłszy na wynioſłey gorze, przykra iaſność łyſkała, oczy wzrok łudząc, aż po małey chwili uyrzałem gmach ſtarożytny, do ktorego niżeli doszedłem, wiele złych przepraw y trudow znalazłem, wyſ adam z Barki, bo oſtatek mey drogi, przebydź było trzeba wodą y iezierzyſkiem; wyſchnąłem troche zmordowawany wioſłem, y małe uczuwszy ſpocznienie na oſtrych kamieniach, z ktorych wchod był na ſchody, wszedłem przez drzwi otworem ſtoiące do wielkiey y wſpaniałey ſali, ktora była o dwoch apartamentach, drzwi od lewey ręki litym blaſkiem pokryte, coś oſobliwszego ſtawiały w moiey ciekawości, z łatwością uchyliwszy podwoie, ſtawię ſię w pokoiu, lecz ledwo rękę powiodłem do ſiebie, kiedy z niezwyczayną szypkością y ſtrasznym łoſkotem zawarł ſię ow pokoy, uczyniłem

łem kilka krokow do tey kolumnady, ktora z ciemney wychodziła fossy, y na samym wierzchołku kosztownie usłanym przypatrywałem się osobie głową tykaiącey wierzchołka suffitu, à lubo drżeć było potrzeba z boiaźni otaczaiących mnie rzeczy, ia w spokoyney zostawałem myśli, bo mi twarz osoby z wyboru samych wdzięków y dzikich umizgow zlepiona, śmieszyła myśl y serce, tak dalece, że nad przystoyność moiey gościny wrzasnąłem w pokoiu, aż w tym punkcie po tysiącznym na rożne formy głowy y ust wykręceniu, tonem cieniuchnym osoba do mnie mowić zaczyna; kiedy tak wielce cieszysz się z moiego widzenia, biorę cię w protekcyą, y do wiecznych usług przypuszczam.

Reszta w następuiącym Monitorze.